

# Bronisław Gubrynowicz

---

## O nieznanym utworach W. Reklewskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 24/1/4, 368-397

---

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

nych braci, czy całych łóż krajowych<sup>1)</sup>. Pozostałe dwie mowy, miane na posiedzeniach Wielkiego Wschodu z dn. 13 paźdź. 1819 r. i 21 czerwca 1820 (obie też wymienione w Bibliografji Estreichera), dotyczą specjalnie aktualnego wówczas tematu — opracowania nowej ustawy konstytucyjnej W. Wschodu polskiego i z tego tytułu mają tylko znaczenie dla ściślejszej historii strony organizacyjnej masonerji polskiej owej epoki<sup>2)</sup>.

Z początkiem roku 1821 (marzec), działalność kramośnicza w tej dziedzinie — ostatecznie się zamyka. Rozgoryczony wewnątrzniemi tarciami, jakie znamionują życie łóż masonskich z ostatnich lat istnienia organizacji, zgorzkniały pod wpływem coraz bardziej rosnącej reakcji i ataków ze strony prawowiernego odłamu społeczeństwa, wreszcie zmęczony — a może i zawiedziony — w walce z wartościami, których dobrze zasłużony ojczyźnie ród jego zarówno krwią, jak piórem i słowem, był w ciągu stulecia skutecznym obrońcą — składa Stanisław Potocki urząd wielkiego mistrza. Pisemną ową rezygnację wraz z błogosławieństwem „doskonałym braciom“ na Wielkim Wschodzie zgromadzonym, przesyła i „przymuszony reszcie dni swoich w ciągłej przepędzić spokojności“, usuwa się w zacisze domowe.

*Jan Nieczuja-Urbański.*

### O nieznanym utworach W. Reklewskiego.

W obrazie życia i twórczości poetyckiej autora „Pień wiejskich“ jest długi szereg luk dotkliwych, nad których wypełnieniem napróżno mozolili się dotychczasowi badacze jego puścizny<sup>3)</sup>; i tak już wspomnienie pośmiertne, które w roku 1815 nakreślił w „Pamiętniku warszawskim“ jego przyjaciel serdeczny, Kazimierz Brodziński, podało tytuły utworów niedrukowanych i do dnia dzisiejszego zupełnie nam nieznanych, przyniosło szczegóły biograficzne, wymagające jeszcze stwierdzenia dokładniejszego. Nie dziw więc, iż w takich warunkach

<sup>1)</sup> Mowa Najo... i najwsp.: W.: M.: W.: Polskiego S. P. miana w □ Ś. Jana, pod osobnym tytułem: Przesąd zwyciężony na W.: Krakowa, d. 12 Mca 1-go R. P. S. (Roku prawdziwego światła) 5813 Kraków, druk J. Maja 1815. 8°, str. 14.

<sup>2)</sup> Dwie ostatnie mowy St. Potockiego: „Działo się na W. Wschodzie Warszawy dn. 13 mca VIII r. p. S. 5819, czyli ery zwyczajnej 13 paźdź. 1819 (4°, str. 4); Mowa St. K. Potockiego, w. mistrza, miana na W. Wschodzie przy wyborach w dniu 21, miesiąca 4 r. p. ś. 5820. (21 czerwca, 1820 r.). Tekst mowy w aktach masonskich Krzywoszewskiego (Akta wolnomularskie Biblj. ord. Zamojskich). Wspominają o niej Askenazy op. cit. s. 59; Załęski op. cit. s. 249.

<sup>3)</sup> Oprócz mej rozprawki p. t. „Wincenty Reklewski. Szkic literacki.“ (Lwów 1893) zajmowali się poetą przygodnie Hordyński i Gawalewicz w pracach poświęconych K. Brodzińskiemu, ponadto Smolarski (Poezja legionów. Kraków 1912, str. 132—6).

powstająca charakterystyka człowieka i pisarza nie mogła być dokładną i wyczerpującą, musiała bowiem opierać się przeważnie na drukowanym w roku 1811 w Krakowie zbiorze poezyj. Obecnie będzie można wiadomości nasze nieco rozszerzyć i pogłębić na podstawie niedostępnych do tej pory autografów Reklewskiego oraz drobnych wzmianek, wydobytych z pamiętników; część autografów odnalazłem przed kilkunastu laty w bibliotece ordynacji Zamoyskich w Warszawie wraz z bruljonami poezyj Brodzińskiego, część zaś, pochodząca prawdopodobnie ze zbiorów Giejsztora, jest w mojem posiadaniu.

## I.

Brodziński, pisząc w wspomnieniu pośmiertnem, iż prócz „Pień wiejskich“ nic na widok publiczny nie wyszło z pod pióra Reklewskiego, zapowiedział, że „pozostałe w rękopiśmie dwa poematy sielskie: „Wieńce“ i „Robienie kwiatów“, oraz niektóre drobniejsze poezje w szczęśliwszych dla literatury czasach będzie się starał przez druk uczynić ziomkom wiadomemi“; prócz tego nadmienił, iż „jest jeszcze poema heroikomiczne tegoż autora: „Cecylja utraczona“, które do sześciu tylko pieśni jest doprowadzone“. Część tylko tej obietnicy została spełniona, — mianowicie w tomie XIX z roku 1821 „Pamiętnika warszawskiego“ ukazało się poema pastoralne: „Wieńce“, z nadzwyczaj znamienym przypiskiem od wydawcy, w którym występował przeciw pustemu patryjotyzmowi i przesadnej liberalności współczesnych poetów w porównaniu z Reklewskim, bo „i ten dość był rokosznym malarzem, czuł jednak patryjotyzm, kiedy składając miękkie rymy, walczył za kraj i umarł za niego r. 1812...“ Oprócz „Wieńców“ Brodziński wydrukował jeszcze sonet przyjaciela („Nie znałem wtedy miłości||I znać jej nie trzeba było...“), świadczący, iż autor — a poniekąd i wydawca — nie zdawali sobie sprawy z tego rodzaju poezji i typowy anakreontyk nazwali sonetem.

Poza temi dwoma utworami inne pozostały w rękopisie, z którego część tylko ocalała. Zachował się przedewszystkiem kilkukartkowy kajet *in 4-to*, w którym oprócz planów i urywków niewykończonych sielanek mieszczą się luźne wypisy z francuskich dzieł wojskowych, traktujących n. p. o fortyfikacjach twierdz i t. p. notatki; datę ich powstania określić można latami 1809—1811, kiedy Reklewski, jako kapitan w dwunastej kompanii artylerji, wrócił z wojskiem polskiem do Krakowa i spędził krótki okres czasu w ciszy i spokoju, mając jako towarzysza i młodszego kolegę, Kaz. Brodzińskiego. Resztę rękopisów stanowią osobne kartki lub drobne zeszytiki *in 8-vo*, pochodzące najprawdopodobniej z pobytu w Modlinie; zawierają one pierwsze rzuty wiersza „Wieńce“, następnie warjanty i ostateczną redakcję poematu „Robienie kwiatów“, kilka liryków

i wreszcie tylko szczątki, niestety, epopei heroikomicznej „Cecylja utraczona“. Pomimo fragmentaryczności autografy te są cenne; przedewszystkiem powiększają naszą znajomość dorobku literackiego autora „Pień wiejskich“, a przynosząc ponadto szereg odmian tekstu rzucają nieco światła na strukturę jego twórczości i pozwalają nam wejrzeć do skromnego warsztatu poety.

W całokształcie puścizny literackiej Reklewskiego sielanka zajmuje miejsce naczelne i wypełnia prawie wszystkie karty drukowanego zbioru poezyj; krzyżują się w niej dwa prądy: z jednej strony działają wpływy literackie (Teokryt, Wergili, Gessner, Kleist, Delille, Goldsmith i in.), z drugiej zaś pociąga ku sobie czarem swej młodości rodzima pieśń ludowa, poeta jednak nie ma dość siły i energii, by wstąpić śmiało na jedną z tych dróg. Utwory sielankowe, które obecnie wydobywamy z rękopisów, zaliczyć należy do grupy pierwszej; patronują im obce wzory literackie, poeta kroczy utartym szlakiem i rzadko zdobywa się na pewną samodzielność. Podobnie jak w drukowanej „Walce Kloj z Zefirem“ przesuwa się przed naszymi oczyma bogowie — Apollo, Bachus, Pan, roje nimf, dryjad i faunów — a obok nich sentymentalne pasterki i wzdychający pasterze, wywodzący żałośnie skargi na niewdzięczność kochanek. W takim tonie utrzymana jest n. p. piosnka: „Do Temiry“.

„Głos łzami skrapiana liro  
Nieszczęście twego pastucha,  
Prędkoś na me żale głucha,  
Już mnie nie kochasz Temiro.

Płochego tobie baranka  
Ugłaskałem tej co zwodzi,  
On teraz za tobą chodzi,  
A ty odbiegłaś kochanka.

Ongiś mnie jeszcze lubiła,  
Powie to łąka stłoczona,  
Przytulałaś mnie do łona,  
Mieniłaś kochankiem miła.

Twe mnie jeszcze oko mami,  
Jeszcze zwodzony nadzieją,  
Ze mnie się pasterze śmieją,  
Ja im odpowiadam łzami.

Prosiłem miłości boga,  
Ten wysłucha Mirtyła,  
Gdy chcesz być Temiro sroga,  
To nie miej wdzięku tyła“.

Podobną treścią wypełnione są sielanki o Kloj, o Damecie; ich bohaterowie czy bohaterki znają tylko jedno uczucie, a tem jest miłość i to najczęściej nieszczęśliwa, nieodwzajemniona.

„Wyjdę ja wedle strumienia,  
Co płacze blisko mej łubej,  
I tam przez miłe spojrzenia  
Szukać będę mojej zguby.

Zgubiłem ja serce moje,  
O sroga mi po nim bliźna,  
Prędzej się nie uspokoję  
Aże się do niego przyzna...“

Takie niewykończone próby, rzucone od ręki, nie mogą obudzić większego zainteresowania; o wiele ciekawiej przed-

stawiają się szkice, kreślone prozą, z których następnie powstawać miały utwory poetyckie. Oto kilka przykładów.

„Poszła dziewczyna do świątyni Djany, tam jak zwykle składała wianek niewinności, ale poszła w towarzystwie Dameta; tam kapłanka ostatni raz przyjęła od niej wianek i zakazała jej nosić już tego wianka, zalecając różany. Odeszła dziewczyna z płaczem, lecz obrócone oczy na Dameta wesoły się“.

Inna znów sielanka miała być ułożona według następującego planu:

„1. Wieniec laurowy nagrodą za poezją i muzyką. — Epizod śpiewającego, który odbiera tę nagrodę od swoich.

2. Wieniec zielony z liljami białymi niewinności, która jest tak przyjemną, że gdy się traci przez następującą miłość, wyciska łyzy przyjemne.

3. Wieniec miłości — różany.

4. Na wieniec dębowy za zwycięstwo — tu nawet zginionemu bohaterowi zawiesza na grobowcu kochanka płacząca wieniec.“

Mozemy wreszcie przytoczyć, jak z szkicu prozą utworzona została poezja.

„Ile mnie winien starania często kwiatek skradziony z pomiędzy twych złotych włosów albo z twego najpiękniejszego łona; ani go już powiew chłodny Zefira, ani wieczorne rosy nie mogą zatrzymać dla mnie, tak prędko wędnie, jak prędko płyną godziny moje przy tobie. Ale to naśladowanie kwiatu dłońmi twojemi będzie stałą pamiątką od ciebie, ten kwiat zmyślony, osadzony w chiński wazon, skrapiany będzie codziennie wonią, stojąc w ustroni, gdzie najmilej lubię myśleć o tobie“

Ta wersja prozaiczna była przybrana następnie w takiej szaty poetyckiej:

„Ile mi winien starań często kwiat skradziony  
Z pomiędzy twoich włosów lub łona osłony,  
Ani go rosa nocna, ani chłodne wianie  
Żywym dla ciebie zachować nigdy nie są w stanie.

5 Tak on prędko wędnieje, jak prędko przy tobie  
Płynie przyjemna doba po przyjemnej dobie;  
Lecz to naśladowanie kwiatów dłońmi twemi  
Pamiątkami od ciebie będą mi stałemi.

Tak; te zmyślone kwiaty w wytworne naczynie  
10 Osadzę, po ich listkach codzien wonia spłynie,  
W tej je dla mnie przyjemnej ustroni postawię  
Gdzie się myślą o tobie rozpieszczoną bawię,  
A tak muzom poważne poświęcając chwile,  
Piosenkami o tobie przedzielam je mile.“

Nadmienić jeszcze należy, iż w tworzeniu tego drobnego poemaciku brał udział również Kazimierz Brodziński, gdyż na karcie autografu znajdujemy nakreślony ręką śpiewaka „Wiesława“ następujący krótki plan wiersza:

„Nieraz darowany od ciebie kwiatek wędniał tak prędko, jak prędko mnie przy tobie schodzą godziny; ani zimne wody nie potrafiły utrzymać

tego, co chciałbym mieć do śmierci i t. d. Chcę mieć kwiat w upominek.... niechaj trwa zawsze, niech się równa sercu memu.“

Zapiska przyjacielska stwierdza prawdziwość poetyckiej opowieści, iż Reklewski wspólnie z Brodzińskim „przesiadali na skałach Ojcowa i tam razem pieśni składali“.

Nakoniec kajet zawiera sielankę, bez tytułu, o Filidzie i Filonie.

„Szumi woda w cichym lesie,  
Śpieszy Filis do świątyni,  
Liljowy wianek niesie  
Święcić czystości bogini.

„Bądź Djano uwielbiona,  
Bogom ten śmiertelnik luby,  
Kto ci wśród czystego łąna  
Dochował śluby.

Wiecznie kwitną twoje kwiaty,  
Przy tobie zawsze swoboda,  
Nie dozna żalu i straty  
Pasterka młoda.“

Tak śpiewając las przebiega,  
Z jej się pieśnią echo kłóci,  
Doszło zdradne aż do brzegu  
Gdzie się młody Filon smuci.

Śpieszy nucąc w skorym biegu,  
Z nią echa kłóć gaje,  
Las minęła i u brzegu  
Nad strumieniem chwilę staje.

Utopiła oczy w wodzie,  
A na brzegu niedeptanym  
Przygląda się swej urodzie,  
Białym piersiom zadyszany.

Zadumana długo stoi,  
Zadumana w wodzie płonie,  
Lubych myśli płyną zwoje,  
Za myślami serce w łonie.

Płynie chwila jako woda,  
Z życiem lube myśli płyną,  
I nadzieje i uroda  
Jako kwiat samotny miną.

Takie zdala słyszy śpiewy  
I poznaje głos Filona,  
Coraz bliżej szumią krzewy,  
Już go widzi dostrzeżona.

Daremnie się ukryć sili,  
Ukryć się kochanka oku,  
Odgłos trwogi... w jednej chwili  
Już ją trzyma przy swym boku.

Nadaremne szamotanie  
I tajona luba zdrada,  
Nieostrożna gdy się wzbrania  
Z brzegu wianek w wodę spada.

Na wianusku Amor płynie,  
Już go woda precz uniosła,  
A w oczy szyszac dziewczynie,  
Łukiem robi zamiast wiosła.

Sielanka, zgrabna pod względem formy, ale nie nowa w swej treści, mogłaby figurować doskonale wśród utworów drukowanych w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych“.

## II.

W osobną grupę wydzielić należy luźne kartki autografów poematów sielskich „Wieńce“ i „Robienie kwiatów“; są to pierwsze rzuty niewykończone, nakreślone nadzwyczaj niewyraźnym i niedbałym piśmem, przedstawiają obraz niezwyklego chaosu, w którym poszczególne ustępy wprost gubią się i tak są porzucane lub poplątane, iż z trudem jedynie można je do jakiegoś ładu i składu przyprowadzić. Ponadto wykazują od ostatecznie ustalonego tekstu szereg różnic i odstępstw, które świadczą o usilnej pracy autora, by dla jakiejś myśli

znaleść wyraz najodpowiedniejszy, by jakiś obraz ożywić a porównanie wzmocnić lub osłabić, by wreszcie tok wiersza uczynić bardziej płynnym i gładkim; częstokroć zamiar przerasta siły skromne i rezultat mozołów poetyckich jest nikły, ale kilkakrotnie udaje się poecie utrafić w ton właściwy.

Z poematu „Wieńce“, liczącego w druku 308 wierszy, autograf przynosi kilkanaście urywków z pierwszej redakcji, w których brak początku aż do 36 wiersza włącznie oraz niema wierszy 93—106. Wystarczy na tem miejscu krótkie przypomnienie, iż treść poematu wypełniona jest opowieścią o miłości Mirtyla i Dameta ku Narcyssie i Kloii; jak ci pasterze, poeta również pragnie zdobyć serce swej Dafny i całus gorący od niej otrzymać w nagrodę. Wprawdzie od chwili kiedy kochanka zwróciła na niego swe oczy wesołość mu sprzyja, ale ta wesołość wiedzie za sobą tęsknotę — i jedynem życzeniem jego jest, aby dłonie ulubione ozdobiły mu skroń wianką fijołków, i by potomność tak go przypomniała sobie:

„Jako nimfa chodząca w kwiecistej ustroni  
Skromny sobie fijołek wspomina po woni.“

Treść ubogą i niejednokrotnie już zużytkowaną trzeba było przybrać w szaty świeże i nadać jej koloryt żywy, ażeby mogła zainteresować czytelnika; tymczasem poeta starał się przedewszystkiem naśladować wzory klasyczne i każde wyrażenie śmielsze, technące nowatorstwem, usuwał. „Dziewoja“ musiała ustąpić miejsce „pasterce“, wogóle każdy wyraz — a było ich w redakcji pierwszej niewiele — zaczerpnięty z ust ludu, jak n. p. przyrodziewka, uchrona i t. p., zniknął w tekście, przygotowanym do druku. Następnie opuszczone zostały wiersze, które mogły urazić uczucie wstydlivości, jak n. p. po w. 253:

„A kiedy na twem łonie te jagielki małe  
Zaczynało czerwienić to bożątko śmiałe,  
Łechtały cię“.....

Niektóre ustępy przerabiał trzy razy; dla przykładu przytaczam w. 87—106:

„Lecz kto<sup>1)</sup>, co osłoniona do ubogiej chaty  
Zagląda, na jej głowie nie wonięją kwiaty,  
Strapionej matce dziecię w puszczy zagubione  
Oddaje i na twarz swą<sup>2)</sup> opuszcza osłonę.  
Już znika — za nią tylko goni głos podziękii,  
W uniesienia weselne<sup>3)</sup> zmieniają się jęki.

<sup>1)</sup> W tekście druk : „Któż jest“.

<sup>2)</sup> W t. dr. „na swe lica“.

<sup>3)</sup> W t. dr. „radosne“.

*O wyda się twa skromność, wyda się twa praca,  
Która nam z tona smutku wesele powraca<sup>1)</sup>.  
Jak niewidzialna . . . . .“*

Tak brzmi redakcja pierwsza, w drugiej występuje tekst pełniejszy.

*„Kto<sup>2)</sup> jest, co osłoniona do ubogiej chaty  
Zagłada, na jej głowie nie wonięją kwiaty.  
Już znika — za nią tylko głos goni podzięką,  
W uniesienia weselne<sup>3)</sup> zmieniają się jęki.  
Ty li także niewinną pogardzasz nadgroda,  
Niech inne cnoty wieńcem<sup>4)</sup> tve skronie obwiodą.  
Tajna dobroczynności, której zaszle łzami  
Umilają się oczy piękne uśmiechami,  
Której szczodroblowości złociste naczynie  
Osłonione, jednakże między ludźmi sływie,<sup>5)</sup>  
Ty, za którą<sup>6)</sup> daremnie wdzięczność rozrzewniona  
Ciągnie dłoń, aby ją<sup>7)</sup> przycisnąć do łona,  
Ty się uśmiechnij do mnie i obwij<sup>8)</sup> tve skronie  
Wieńcem, który wdzięczności podają ci<sup>9)</sup> dłonie.  
Utajoną wyda się szlachetna twa praca,  
Gdy nędza już z nad grobu śmiejąca się wraca.<sup>10)</sup>  
Tak niewidzialna rosa osłoniona nocą,  
Której krople czerstwiące<sup>11)</sup> naturę wilgocą,  
Zemdlałym skwarem słońca kwiatom napój daje,  
Powracają do życia niwy,<sup>12)</sup> łąki, gaje.“*

Redakcję trzecią stanowi tekst drukowany w „Pamiętniku warszawskim“ (z r. 1821 t. XIX str. 385). Długi szereg drobnych warjantów pomijam i jedynie dodaję, iż autograf może być pomocny przy usuwaniu błędów tekstu drukowanego, n. p. należy poprawić w w. 112 „Admeta“ na „Dameta“, w w. 116 „doznać“ na „poczuć“ i t. p.

Z „Wieńcami“ w ścisłym związku jest poemat „Robienie kwiatów“, dotychczas znany tylko z tytułu; ostateczna jego redakcja zachowała się w zeszytku in 8<sup>o</sup>, oprócz tego na luźnych kartach mieszczą się jego pierwsze rzuty wraz z warjantami „Wieńców“. Podając poniżej tekst poematu, ograniczę się tutaj do kilku zwiezłych uwag.

<sup>1)</sup> Tych dwóch wierszy nie ma w tekście drukowanym, zamiast nich są ww. 93—103.

<sup>2)</sup> W t. dr. „Któż“.

<sup>3)</sup> W t. dr. „radosne“.

<sup>4)</sup> W t. dr. „O pozwól niechaj wieńce“.

<sup>5)</sup> Tych dwóch wierszy brak w tekście druk.

<sup>6)</sup> W t. dr. „A za tobą“.

<sup>7)</sup> W t. dr. „dłonie by ciebie“.

<sup>8)</sup> W t. dr. „obwiedź“.

<sup>9)</sup> W t. dr. „podają wdzięczne tobie“.

<sup>10)</sup> W t. dr. zamiast tych dwóch wierszy są następujące:  
„Ach dary tylko twoje widzimy wśród rana,  
A ty ciemnością nocy jesteś przyodziana“.

<sup>11)</sup> W t. dr. „rzeźwiące“.

<sup>12)</sup> W t. dr. „pola“.



Zewnętrzne cechy poematu każą go właściwie zaliczyć do typu sielanek, tworzonych przez Sedaine'a, Marechala, Berquina, Delille'a, Gessnera, Kleista, czy też naszego Karpińskiego, ale pozory mylą; mimo szablonu, narzuconego przepisami obowiązującej podówczas poetyki, odczuć w nim można pewne świeższe technienie, dojrzeć w nim można chęć wyłamania się i zejścia ze zbyt udeptanej przez sielankopisarzy drogi. Wezwanie, zwrócone do Niny, by wzięła pendzel w dłonie i dała kwiatom barwy różnowzore, jest nowym w naszej poezji przejawem, który — niestety — nie został przez Reklewskiego należycie rozprowadzony i ujęty.

Ponadto poemat posiada głębszy podkład uczuciowy; opiekowana przez poetę Nina nie była zapewne tylko wytworem fantazji, nie była jakąś kopia postaci literackiej, lecz musiał ją spotkać rzeczywiście na drodze swego życia i ulec jej wdziękom.

Są w poemacie pewne punkty styczne z rozwojem sztuki ogrodniczej w Polsce, dzięki której już w okresie stanisławowskim rozwijała się wrażliwość na piękno natury.

Uważny czytelnik poematu sam wysnuje z niego wnioski, sam oceni walory i słabe strony utworu.

## ROBIENIE KWIATÓW.

### Poema.

Gdzie kastalski samopas lecąc strumień szumi,  
Twoja prośba kochanko rozkazować umi,  
Nawet córom pamięci, pannom Helikonu,  
Których mocą mięknieje twardy bełt piorunu  
5 W zylastej dłoni króla Olimpu i ludzi,  
Lub się potrzebna zemsta na niecnoly budzi;  
Tak jest, na twój rzut oka, na twoje żądanie<sup>1)</sup>  
Już natchnięta Apollem pierś moja zostanie;  
Przedsiębiorę dla ciebie zaraz pień uczony,  
10 Twa biała<sup>2)</sup> ręka lutni niech nawiąże strony.

Droga Nino! ozdobo piękności świątyni,  
Które li bóstwo ciebie tyle piękną czyni?  
Nie Wenus, bo ona ci tej krasy zazdrości,  
Ale pewnie różami strojny bóg miłości,  
15 Lub jesteś dziełem Flory. Mnie miłość nie mami<sup>3)</sup>  
Tak żywemi w twem składzie jaśniejesz barwami.<sup>4)</sup>  
Lecz ty bądź Florą, wszakże bóstwu nie dasz cienia!  
Nawyknij wonnych kwiatów pięknego tworzenia.

<sup>1)</sup> W *R*<sub>1</sub> wiersz ten brzmi: „I w tak miłym ustroniu jak twoje mieszkanie“.

<sup>2)</sup> „płocha“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>3)</sup> W *R*<sub>1</sub> wiersz ten brzmi: „Ty jesteś droga Nino piękne dzieło Flory“.

<sup>4)</sup> „kolory“ *R*<sub>1</sub>.

- Dotychczas byłaś<sup>1)</sup> księżną Florze i Pomonie,  
 20 Uprawiając przyjemne<sup>2)</sup> boginiom ustronie.  
 I w gęstwinie ogrodu,<sup>3)</sup> wśród pieśni<sup>4)</sup> i woni,  
 Gdzie się strumień ukrywa i bawi Fawoni,  
 Pielęgnują twe dłonie różnobarwne kwiaty  
 I zrywają kochanych drzew owoc bogaty.  
 25 Nad dzwoniącym po jasnych kamieniach strumieniem  
 Ścielą<sup>5)</sup> siedzenia z mechu pod różnym cieniem,  
 Gdzieby zmęczone w płasach odpoczęły nogi.  
 Tam stoją w wonnym cieniu<sup>6)</sup> twe domowe bogi,  
 Pod sklepieniem<sup>7)</sup> tych liści, pomiędzy lilije  
 30 Miłość nasza, twa cnota, twa piękność się kryje.

- Ale nadchodzi jesień z złotymi liśćmi  
 I Zefira kochanka kwiatem nie omami<sup>8)</sup>.  
 Sadzone twoją ręką w ozdobne donice,  
 Pamiętne Filidora miłością i Nice,  
 35 Te, co zdobią twój domek, w nim mile wonieją,  
 Niechaj cię kwiaty próżną nie zwodzą nadzieją.  
 Nie wystarczy zapewne na twoje wieńczenie,  
 Słuchaj jako zapobiec temu radzi pienie.  
 Tylko<sup>9)</sup> niech będzie chwilę praca zawieszona,  
 40 Prześń kreślić jedwabiem kochanków imiona  
 Wśród wieńca na białości, prześń, mówię, chwilę,  
 Na zachęcenie pieśni uśmiechnij się mile.  
 Co za uśmiech uroczy! takim rozkochani  
 Goją serca — i takim miłość serca rani.  
 45 Niechaj będą kochanko, skromne twe zabawy,  
 Schylajmy się do kwiatów, do niskiej murawy,  
 Tobie także przystoi skromne zatrudnienie,  
 Jak mym ustom najlepiej niskie płynie pienie.  
 Niech napełniony bóstwem na Pindu wzniesieniu  
 50 Wyniosły śpiewak<sup>10)</sup> głosi w szumnym lauru cieniu  
 Niewinną krwią zbroczone narzędzie rozboi,  
 Zbroj złocistą i serca twardziejsze od zbroi;<sup>11)</sup>

<sup>1)</sup> „Ty dotąd jesteś“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>2)</sup> „Gdy uprawiam to miłe“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>3)</sup> „ogródka“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>4)</sup> (kwiecica) „chłodu“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>5)</sup> (Kładziesz) „Robisz“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>6)</sup> „Stawiasz w woniącej cieni“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>7)</sup> „sklepienia“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>8)</sup> W *R*<sub>1</sub> ww. 31—2 brzmią:

„Złota jesień gałęzie zgina owocami,  
 Już kochanka Zefira pokwiatą nie mami“.

<sup>9)</sup> „Ale“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>10)</sup> (Królewski) „Wyniosły“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>11)</sup> W pierwszym rzucie poematu „Wieńce“ były wiersze włączone, ne, które następnie zostały wcielone do „Robienia kwiatów“, jako w. 54—60; w „Wieńcach“ w ich miejsce poeta dopisał w. 279—86 („Lubo nieraz broń od napadu stada“ — aż do „Z tobą się bawi, z tobą razem trzody żenie“.) Wiersze te brzmią:

„Lubo w kwitnącej wiośnie, dając pierś na blizny,  
 Poświęciłem dni moje dla miłej ojczyzny  
 I gdy chorągiew wojny mocarstwo północy  
 Rozwija przeciw złotym bełtom groźnej mocy,

- Jako w kwitnącej wiśni dając pierś na blizny  
 Gubią się dla nieszczęsnej bojanie<sup>1)</sup> ojczyzny;
- 55 Jako chorągwie wojny mocarstwo Północy  
 Rozwijają przeciw złotym beltom groźnej mocy;  
 Jaki lud, wzięte<sup>2)</sup> ojcom odzyskując kraje,  
 Przeciw piorunującym paszczom śmierci staje,  
 Gdzie ognistych pocisków godząc miljonem
- 60 Mocy dzielne północnym wstrząsają biegonem;  
 Jak się wojny po ziemi kolejną prowadzą,  
 Której dłoni przystoi trzymać<sup>3)</sup> świata władzę?  
 Gdzie są Jowisza świątynie i Djany<sup>4)</sup> gaje  
 Chrześcijaństwa, jak we krwi, jutrzienka powstaje;
- 65 Niechaj, mówię, opiewa głosy wyniosłemi  
 Jako się bóstwa nawet zwalczają na ziemi!  
 Jak od wieków, się poi ziemia we krwi zdroju,  
 O cóż ciągle zabójstwa?<sup>5)</sup> o różgę pokoju!  
 Na wyciągniętem<sup>6)</sup> płótnie niech pendzel<sup>7)</sup> Dawida
- 70 Cieniem i światłem Nino twoją piękność wyda;  
 Śmiało rzadka zdatności... odwaga słabiej,  
 Wydania tej piękności utracam nadzieje.  
 Słuszne obawy!... niechaj przynajmniej te oczy  
 Modrookie rzucają ogień swój uroczy,
- 75 Co-li one nie mogą? ich rozśmianie nowe  
 Niechaj Ninę tłumaczy, ja lubię tę mowę.  
 Niech miłością wzniesione przyjemnie się tleją,  
 Ach! tym trawiącym serca ogniem niech goreją.  
 Te zrenice dla innych łagodne, spokojne,
- 80 A w mem czuciu bez końca wzniecające wojnę!  
 O! trudne do wydania to wzroku zniesienie,  
 Które lubi w mych oczach słodkie mieć spocznienie.  
 Ta wesołość, w niewinne pustoty bogata,  
 Po jasnym i pogodnym niechaj czole lata,
- 85 Te usta wonnej róży niech barwa zacienia,  
 Niech się zdaje, że płyną z nich miłosne pienia.  
 Te kochanki Zefira, którym spocząć broni,  
 Złote włosów zatoki niech mąci Fawoni,  
 A bez innej ozdoby ta promienna kosa,
- 90 Z którą płynie rozety woniejąca rosa,  
 Niech na gorącym Niny przewija się łonie,  
 Z niego słodkie westchnienie niech miłość wyzionie.  
 Te niechaj dzielność pendzla zokrągłi ramiona,  
 Niech składność drobnej dłoni nie będzie chybiona,
- 95 Z której drzące starością usta pokarm biorą,  
 Które są krokom ojca siwego podporą.  
 A na te twórcza sztuka różane maliny,  
 Owoc miłości, napój skąd weźmie jedyny.

Z jednakowym zapalem, broniąc ojców kraje,  
 W pośród piorunujących paszczów śmierci stając,  
 Gdzie ognistych pocisków (rażąc) godząc miljonem  
 Mocy dzielne północy zatrząsą biegonem“.

<sup>1)</sup> (Rycerze) „bojanie“  $R_1$ .

<sup>2)</sup> (wydarte) „lud wzięte“  $R_1$ .

<sup>3)</sup> (Komu oddał Jowisz) (oddaje) „Komu przyszło trzymać dzielną  $R_1$ “.

<sup>4)</sup> „Gdzie ma Jowisz świątynie, Djana“  $R_1$ .

<sup>5)</sup> (A o cóż tyle zabójstw) O cóż ciągle zabójstwa  $R_1$ .

<sup>6)</sup> „czarującym“  $R_1$ .

<sup>7)</sup> „a niech dłoń“  $R_1$ .

- Rzuć osłonę, ta piękność niechaj mnie nie mami,  
 100 Zuchwały, zrosiłbym ją mojami ustami!  
 Niechaj się w całym składzie ta wiosna rozwija,  
 Która w Ninie kwitnieje i kochaniu sprzyja.
- W bogatym zaś dumnego rodzie Mahometa  
 Różnobarwe pstrociny układa kobieta,  
 105 Za które my bogactwa nasze przetapiamy,  
 W które się z wytwornością stroją nasze damy.  
 Gdzie nad pięknością bożek miłości łyż roni,  
 Pracowne niewolnice w seraju ustroni,  
 Niewolnice w kochaniu, przez cierpliwie tkanie  
 110 Napelniając nadziei swej oczekiwanie,  
 Tkają złotemi wzory swój dywan bogaty,  
 A ty kwiecie ludzkości piękne stwarzaj kwiaty.  
 Jak, Nino, ta zabawa skromna ci przystoi,  
 Przy niej cię będą bawić przyjaciele twoi.  
 115 Ileż mi będzie oczom moim róża miła,  
 Co w twojej wzrosła dłoni i w niej się rozwiła!  
 Dzieło Flory, gdy pięknie skończą twoje dłonie,  
 Niechaj mnie naprzód zwodzi na twem pełnem łonie,  
 Za tysiące omamień sobie dla mnie zjedna,  
 120 I z twoich rówienniczek zwiedzie się niejedna;  
 Bo sztuka, co w natury postępuje ślady,  
 Często przyjemnie mami dowcipnemi składy.  
 Pokażesz mi fijołki uwielbiane z woni,  
 Jeden wzrosły na łące, drugi w twojej dłoni.<sup>1)</sup>  
 125 Biedny Filon waży się, który przyznać tobie,  
 Uśmiechną się twe usta i oczy w tej dobie,  
 Pytać się będzie pilnie twego zwrotu oka,  
 Który fijołek ze dwóch rozkwitł u potoka;  
 Nie mogąc dojść skrytości, i z oka i z głosu  
 130 Zgaduje, do ślepego udając się losu.  
 Gdy zgadnie za nadgrodeń da ci całowanie,  
 Gdy nie zgadnie — za karę całunek dostanie.
- Raz<sup>2)</sup> Minerwa, sztuk matka, w swej tajnej ustroni,  
 Gdzie się przed zgrają niebian by pracować chroni,  
 135 Gdzie różnobarwą<sup>3)</sup> nicią na wełnianej tkance  
 Wyraza zgodne kwiaty w przyjemnej pleciance,  
 Gdy dowcipnym domysłem naśladować Florę  
 Pierwszy raz utworzyła kwiaty różnowzore,  
 Rozpuszczając z pod hełmu jasnowite włosy,  
 140 Spaja zwodzące kwiaty i zmyślone kłosa.  
 Niemi owija czoło i ramiona stroi,  
 I tak wchodzi do złotych Olimpu podwoi  
 Wśród biesiady, gdy Flora chwali swoje kwiaty,  
 Dla których Pallas sama zdjęła hełm bogaty.

<sup>1)</sup> W  $R_2$  po wierszu 124 następują cztery wiersze przekreślone:

„Długo się będę ważył który przyznać tobie,  
 Uśmiechną się twe usta i oczy w tej dobie,  
 Gdy nie zgadnę za karę dam ci całowanie,  
 Gdy zgadnę za nadgrodeń (wezmę całowanie) całunek dostanę.

Te same wiersze były również w  $R_1$  z tą jeszcze różnicą, że po pierwszym następował przekreślony: (Czasem chcący nie zgadnę i pomyłkę zrobię),

<sup>2)</sup> (Gdy) „Raz“  $R_1$ .

<sup>3)</sup> (Różnowzora) „Różnobarwą“  $R_1$ .

- 145 Dosyć było nadgrody Palladzie w tej chwili,  
Gdy dowiodła bogini kwiatów<sup>1)</sup>, że się myli,  
Która oczy chyliła<sup>2)</sup>, na lica spłonione  
Długą, żaląc się w sercu, spuściła zasłonę,  
A cała zadziwiona niebian rzesza górna  
150 Wielbiła rączne dłonie cnej wnuczki Saturna.

Naśladowaj piękna Nino Minerwy zabawy,  
Nie zawsze żywe kwiaty zrywajmy z murawy;  
Postaw przed sobą wzory i liścia i kwiatu,  
Wycinaj liście w zęby i trąbki bławatu.

- 155 W drobnutki ułóż pączki rozetę przyjemną,  
Drogie niezapominki razem składaj ze mną,  
Na różą obszerniejsze zbieraj koła razem,  
Niech swego wzoru będzie każdy kwiat obrazem.  
Na giętkiej je gałązce umocnią twe dłonie,  
160 Nie zapomnij każdemu właściwe dać wonie,  
Nakrapiając wonnemi zwodne kwiaty płyny,  
Do omamienia drugich to sposób jedyny.

Dawco szczęścia i dawco przyjemnej nadziei,  
Ty, który wiodłeś dłonie twórcy Galatei,

- 165 Przez którego natchnięte pieśni moje płyną,  
O ty, co jesteś młodzi pociechą jedyną<sup>3)</sup>,  
Amorku, który złote zgrabnie ściągasz łuki,  
Wspieraj mnie! tajemnicę objawiam<sup>4)</sup> nauki.  
Niechaj ją mile przyjmie modrooka Nina —  
170 Ta będzie mojej pieśni nadgroda jedyna<sup>5)</sup>.  
Tak jest, wydać ci skrytość sztuki<sup>6)</sup> przedsięwiorę,  
Weź Nino pendzel w dłonie<sup>7)</sup>, barwy różnowzore,  
Dajmy życie tym kwiatom, dajmy im kolory.  
Słuchaj pilnie! samej się oko zwiedzie Flory  
175 W twem zwierciadle w wszebarwne<sup>8)</sup> obwiedzione ramy.  
Siadaj Nino! tu całą tajemnicę mamy.  
Niech ta róża ma żywą czerwień twego lica,  
Gwoździk niechaj mnie wargi twej ogniem zachwyca,  
Niech się błękitem oka fijołek odbija,  
180 Niechaj ma twego łona białość ta lilija.

Na autografie poematu „Robienie kwiatów“ nakreślił Kaz. Brodziński zgrabny anakreontyk, pełen uwielbienia dla autora „Pień wiejskich“; pisał w nim, iż jak kwiat Niny jest podobny kwiatowi polnemu, tak nadobny flet Reklewskiego równa się fletni Feba — i wzywał, by oboje do boskich prac równali swe prace, a wówczas „do waszych będą bogi przyrównywać swoje“<sup>9)</sup>.

<sup>1)</sup> „chępliwej dowiodła Florze“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>2)</sup> „Flora oczy spuściła *R*<sub>1</sub>.”

<sup>3)</sup> W *R*<sub>1</sub> brak w. 165—166.

<sup>4)</sup> „objawię“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>5)</sup> W *R*<sub>1</sub> brak w. 169—70.

<sup>6)</sup> „Wydać ci skrytość sztuki, Nino“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>7)</sup> Weź pendzel w białe dłonie *R*<sub>1</sub>.

<sup>8)</sup> „co w srebrne“ *R*<sub>1</sub>.

<sup>9)</sup> Pełny tekst wiersza wydrukowałem w mej monografji: „Kazimierz Brodziński. Życie i dzieła“. Część I. (We Lwowie. 1917, str. 106.)

W tym samym zeszycie, w którym mieści się poemat „Robienie kwiatów“, znajduje się jeszcze pełen serdecznego uczucia liryk.

Pomnij o mnie  
 Celu mego kochania,  
 O którego szczęsne losy  
 Posyłam w górne niebiosy  
 Tkliwe wdychania;  
 Pomnij o mnie!

Pomnij o mnie,  
 Kiedy w przyjaznym gronie  
 Inna poda kwiaty tobie,  
 Mnie wtedy przypomnij sobie  
 Na twoim łonie;  
 Pomnij o mnie!

Pomnij o mnie,  
 Gdy zechce przeznaczenie  
 Aby w odległej ustroni  
 Łała na pierś, miasto woni,  
 Łzawe strumienie;  
 Pomnij o mnie!

Pomnij o mnie  
 Kiedy mnie już nie będzie.  
 Ach! w ostatnie może chwile  
 Usta szepną: nawet w mogile  
 W umarłych rzędzie  
 Pomnij o mnie.

### III.

Z okrucich, wydobytych z pośmiertnej puścizny autora „Pień wiejskich“, największe zainteresowanie bezsprzecznie mógłby obudzić poemat heroikomiczny p. t. „Cecylia utracona“, o którego rękopisie, mającym zawierać sześć pieśni, Kaz. Brodziński w wspomnieniu o przyjacielu, drukowanem w „Pamiętniku warszawskim“ (1815), przyniósł informację lakoniczną; niestety obecnie rozporządzamy tylko urywkami niewykończonymi, które pozwalają nam jedynie w drobnej części poznać treść i ton poematu — a poniekąd nawet tendencje autora, jednakże nie dają materiału dostatecznego, by na nim oprzeć ocenę krytyczną. Bruljon ocalały liczy kart 13 *in 4-to*, z tych jeszcze karty 8 i 10 *v* do 12 *v* są niezapisane. Pierwsza pieśń poematu nie ma tytułu, za to pieśni II do V-tej są zatytułowane: „Cecylia wykradziona“, a więc odmiennie od notatki Brodzińskiego; można jednak przypuścić, iż Reklewski w późniejszej redakcji zmienił tytuł na „Cecylia utracona“, bo sam przecież w naczelnej zwrotce pieśni pierwszej pisał, iż

..... „pod niebios posyłam sklepienie  
 O utraconej Cecylji pienie.“

Czemżeż jest to o utraconej Cecylji pienie i jakie miejsce należałoby mu wyznaczyć wśród tego rodzaju poematów?

*Carmen heroi-comicum* posiada w dziejach literatury polskiej kartę osobną, na której czele wpisane jest znakomite nazwisko księcia biskupa warmińskiego, jako autora „Myszeidy“, „Monachomachji“ i „Antimonachomachji“. Wiek XVIII, nieodczuwający — według trafnego spostrzeżenia prof. Chrzanowskiego — bohaterstwa, sprzyjał rozkrzewieniu się poematów heroikomicznych, pomniejszających albo nawet parodujących wielkość — i jak dla epoki renesansu typowemi epepeami są

„Orland szalony“ Ariosta i „Jerozolima wyzwolona“ Tassa, tak dla epoki oświecenia — „Le Lutrin“ Boileau'a, „The Rape of the Lock“ Pope'a i „La Pucelle“ Voltaire'a. Krasicki, nieodrodnym synem swojego wieku, stworzył w tym rodzaju dzieła, posiadające walor niepospolity; wprawdzie geneza ich jest ściśle związana z literaturą zagraniczną, jednakże w poszczególnych rysach i obrazach mieści się tyle obserwacji oryginalnych, wprost z życia wziętych, przybranych w ironję lekką i wesołą, ale niemniej ostrą i dotkliwą, że zawsze będą one zajmować czytelników. Nie dorównywa Krasickiemu Węgierski w „Organach“, zawodzi Książnin w „Balonie“, nieudolnym naśladownictwem „Myszeidy“; Juszyńskiego „Asketomorja“<sup>1)</sup> daje smutne świadectwo o zaniku smaku i z szeregu naśladowców autora „Monachomachji“ wyróżnić tylko należy Jakóba Jasińskiego. Dzielnym żołnierzem Kościuszkowski, bohaterski obrońca okopów na Pradze, znany jest powszechnie, jako autor popularnej piosenki „Chciało się Zosi jagódek“; w poetyckiej jego puściznie pozostały dwa obszerniejsze utwory, ogłoszone dopiero — i to jedynie w urywkach — w „Tygodniku wileńskim“ z roku 1819, a mianowicie „Sprzeczkki, poema żartobliwe w VI pieśniach“ i „Ciańcia, poema żartobliwe“ (pieśń I i początek II-giej). Te udatne igraszki wesołego dowcipu niesłusznie poszły w zupełne zapomnienie i przynależy się obydwom choćby drobna wzmianka w dziejach poezji heroikomicznej.

Treść pierwszego poematu wypełnia opis sporów między farą a dwoma — męskim i żeńskim — klasztorami, wynikłych z ubóstwa pierwszej a zamożności drugich; nieporozumienia łągodziła zwykle bogobojna Beata, lecz skoro ona oddaliła się na czas niejaki do Częstochowy, wybuchła z powodu śmierci jednego z możniejszych parafian wojna między proboszczem a zakonnikami o to, kto pochowa zmarłego. Hufce rozsierdzonych zakonników pod wodzą OO. Hilarego i Rafała, wraz z posiłkowymi szwadronami mniszek wpadają na plebanję, kiedy nagle głos łągodny: „Powoli ojcie Hilary“ powstrzymuje rzeszę rozjątrzoną. Był to głos szpaka, należącego do nieobecnej dewotki. Ptak wyuczył się tych wyrazów, słyszał je bowiem często powtarzane przez Beatę, kiedy odprawiając różaniec z ojcem Hilarym ostrzegała zakonnika, żeby się nie spieszył. To wspomnienie rozrzewnia wodza wyprawy — i wszyscy ojcowie cicho, jak wryci, stali między strachem i zdziwieniem, nie mogąc przyjść do siebie; w tymże momencie Beata wraca niespodziewanie z Częstochowy i sprowadza pokój między walczącymi.

Pomimo uderzających reminiscencyj z Krasickiego, Gresseta i innych autorów, poemat „Sprzeczkki“ ujmuje szczerą wesołością i niefrasobliwym dowcipem<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Z wielkim trudem dopatrzeć się w niej można satyry na Targowiczan.

<sup>2)</sup> Jasiński w „Sprzeczkach“ zaatakował obowiązujące podówczas pra-

W „Ciańci“ opisane są przygody kokoszki, ciałca zwanej; zdarzenia współczesne pragnął autor przedstawić w szacie alegorycznej i sam wyznał, iż w utworze jego „imię jest ptactwa, obrazy są ludzi“, jednakże znana nam tylko pieśń pierwsza nie daje w tym względzie jakichkolwiek wskazówek. Najciekawszy w urywku zachowanym jest opis czarownicy, która rozpaczając nad swą niedolą ciałca tłumaczy, że „szczęście ludzkie od ludzi zależy“, poczem

..... „staruszka zgrzybiała  
Trzy kroki nazad od niej odstąpiła;  
Trzy koła laską na ziemi pisała,  
Trzy koła w górze na niebie kreśliła;  
Potem wzywała niesłychane wrogi  
I srogich potwór straszliwe imiona.  
Przedwieczny Chaos i piekielne bogi,  
Groźną Chimere, srogiego Tyfona;  
Na głos potężny natura zadrzała,  
Słońce przygasło, a ciemność nastała...“

I oto zadziwiona kokoszka widzi wózek spuszczający się z obłoku, na srebrnych sprężynach zwieszoną konchę, ciągnioną przez cztery gołębie, jako woźnice są Wdzięki, a w tyle siedzi Roskosz.

„Na rozkaz babki Ciańcia na nim siadła,  
Oczki zmrużyła, westchnęła i zbladła.“

W dwóch, pozostałych z pieśni drugiej, zwrotkach autor zwraca się w słowach przepojonych rozrzewnieniem ku współwiedla sztuki, o czem nie wspominają zupełnie nasi historycy krytyki. W urywkach z pieśni czwartej, wyznając, iż nie trzyma się żadnego planu, tak napisał:

Może co w sztuce chybiłem,  
Alem się sprawił dokładnie.  
Lecz cóż mię znowu uniosło?  
Co to ja gadam o sztuce;  
Alboż to wiersze rzemiosło?

Mędrzec niejaki od świętej Sorbony,  
Okrutnie głupi, a bardzo uczony,  
Czytając dzieło wysokiej nauki,  
Za złe osądził, że było bez sztuki.  
Tak jak ów patron, kiedy sprawa

..... jawną,  
Przyzna że dobra, ale że nie prawna.

Prześcieńcie świat darmo ludzi,  
Odtąd jak dzikie zwyczaję  
Na świat wyniosły bez względu  
Te niezmierne mądrych zgraie,  
Nie z talentu lecz z urzędu,  
A za lada marne ale  
Dają nagrody, medale.

A tu wszyscy gdyby wrony,  
Każdy woła: „ja uczone!“  
Słowa straszliwe na oko,  
Celarent albo Baroko,  
I w tym guście mądre jochy,  
Antytezy, Synekdochy...

.....  
Jak ma dowcip wygórować,  
Jak mogą kwitnąć nauki,  
Kiedy kajdanami sztuki  
Talenta będziem kępować?  
Słuchajcie tego słowika,  
Co to słodko wyśpiewuje,  
Głos jego serce przenika,  
Jakich-że on praw pilnuje?  
Zawsze ten ptaszek choć bury,  
Będzie od świata lubiony,  
Bo ma talent od natury  
Żadną sztuką niezmuszony.  
Jedną jest sztuka na świecie,  
Być kilka razy czytany,  
Tak piszcie, jeśli możecie .....

(Tygodnik wileński 1819. T. VIII s. 49—52).



mnieniom lat młodych, w których innym ogniem dowcip był zajęty a inny również duch zmysłom poruszenie dawał, i człowiek pełen wesołości i planów rozległych siedmkroć na dzień upadał i powstawał — a obecnie chociaż się padnie... to nie siedem razy. Gdyby więc w młodości jakaś czarownica dała poznać szczęścia drogi, wskazała gdzie prawa roskosz a gdzie jej granice, nauczyła odróżniać prawdziwą miłość od chęci niebaczonej, przyzwyczała wreszcie mniej używać a więcej kosztować,

„Ileż złych wspomnień zesztoby z pamięci,  
Ilekróć mógłbym dziś sobie wieszować!  
Boże! jeśliś co przed Tobą zasłużył,  
Wróć mi lat dziesięć, wiem jakbym ich użył.“

Ten urywek drobny świadczy, iż nawet w moralizowaniu, wplecionem zgrabnie do poematu żartobliwego, poeta-żołnierz nie wpadł w przesadę i umiał trafić w ton serdeczny, pełen pogody i równowagi.

Obok jenerała Jasińskiego postawić należy jego przyjaciela, pułkownika Rajmunda Korsaka, wydawcę ks. Baki „Uwag niechybnych o śmierci“. „Bibejda czyli Garniec, poemat satyryczno-humorystyczny“ (drukowany w „Tygodniku wileńskim“ z lat 1816 i 1817) i „Durniada“ (urywek z niej podał H. Biegeleisen w „Bibliotece warszawskiej“ z r. 1880 t. II str. 358—60) nie dorównywują „Sprzeczkom“; ich dowcip jest nieco przyciężki, ostrze satyryczne niejednokrotnie zawodzi, ale doskonale uchwycony koloryt swojski i pełne wyrazu charakterystyki poszczególnych postaci stanowią walory poważne. W pierwszym poemacie, — „Bibejdzie“ — przedstawiającym perypetje miłosne młodego podczaszyca Michała i pięknej podstolanki Zofji, potomków dwóch ościennych domów, których ciągle nienawiść dzieliła zawzięta, najplastyczniej występują sylwetki państwa podczaszostwa oraz ich domowników, Bazylego, hajduka i Berka, arendarza; doskonały jest opis narady, czy Michała zatrzymać w domu, czy też wysłać na dwór księcia: Berko popiera zdanie Bazylego, by panicz wyjechał i

„Że syna kochał, że rodzicom życzył,  
Za pięć krów tyńfów piętnaście zaliczył.“

Ileż znów zdrowego humoru staropolskiego mieści się w opisie sceny na balu u kasztelaństwa; Zofja ma z Michałem tańczyć drabanta i oboje ze wzruszenia mdleją. Naprzód Zofja padła bez zmysłów — i matrony orzekły, iż ma... robaki, ale kiedy następnie Michaś zemdłał, odkryła się tajemnica;

„Po tak żałośnych czułości wypadkach  
Próżno ją było na robaki zwalić,  
Tak okazana i przy tyłu świadkach,  
Słusznie rodziców gniew mogła zapalić.“

Takie pełne żywych barw obrazki przyćmione są niestety aparatem mitologicznym; Wenus i Jędza mają wpływ ważki na rozwój wypadków. Bogini miłości występuje jako stara pobożna Dorota, przybrana w pielgrzymkie szaty, paski, paciorki, mentalik miedziany, od pokus, czarów i djabłów pukleze, ma

„Brudne kieszonki, zamiast wdzięków pasa,  
A w nich ser wędły, czosnek i kiełbasa“...

Wenus rozacza płaszcz opiekuńczy nad nieszczęśliwymi kochankami, do Jędzy zaś zwraca się z prośbą o pomoc rozżalony starosta, stary i schorzały ale bogaty garbus, któremu biedna Zofja wbrew nakazowi ojca odmawia swej ręki i woli raczej pójść do klasztoru aniżeli zostać jego żoną; przydługa opowieść o podstępnych poczynaniach bogini zawiści, o jej audjencji u księżnej Cieszynu, stanowi niepotrzebny wtręt w poemacie. W „Bibeidzie“ i w „Durniadzie“ odnaleść można wiele remiscencyj z utworów autora „Sofijówki“, który dla Korsaka — podobnie jak Krasicki dla Jasińskiego — był wzorem niedościgłym.

Nie wchodząc na tem miejscu w szczegóły drobne, pragnę jeszcze zaznaczyć, iż w początkach XIX wieku poezja heroikomiczna w Polsce wprawdzie nie przygasa, zmienia wszakże pod wpływem nowych prądów dawny charakter i rola jej jest bardziej ograniczona i o wiele skromniejsza niż za czasów oświecenia; składają haracz jej przynależny również poeci romantyczni, ale przedewszystkiem uprawiają ją epigonowie pseudoklacyzmu, a z ich grona Ferdynand Chotomski, tłumacz Blumauera „Eneidy przenicowanej“, zdobywa pewien sukces. Jego nibyto oryginalne poematy żartobliwe — „Pojedynek“, „Zaloty“, „Podróż“<sup>1)</sup> — są w istocie jedynie słabem odbiciem drugorzędnych pisarzy niemieckich w rodzaju Dusch'a, Eberle'go, Lucke'go, Mangelsdorfa, Rathlef'a, Milbeller'a i t. p., których dowcip zaliczyć należy do kategorii pośredniej; żałować należy, że Wielanda poematy — czy „Idris“, czy „Der neue Amadis“, czy też „Titanomachia oder das neue Heldenbuch. Ein burleskes Gedicht in so vielen Gesängen als man will“ — nie były dla Chotomskiego wzorem do naśladowania.

Do tych luźnych i zwiezłych uwag o twórczości oryginalnej trzeba jeszcze dorzucić kilka najważniejszych szczegółów z dziedziny przekładów. W Polsce znano, czytano, komentowano i naśladowano prawie wszystkie najgłośniejsze poematy heroikomiczne, poczynając od Homerowi niegdyś przypisywanej „Batrachomyomachii“ i jej rozlicznych przeróbek aż do utworów

<sup>1)</sup> Utwory te były drukowane w „Tygodniku polskim i zagranicznym“ (Warszawa 1818 i 1819), w „Pamiętniku galicyjskim“ (Lwów 1821) i w „Wandzie“ (Warszawa 1822).

najnowszych w rodzaju Ew. Parny'ego: „La guerre des dieux et les galanteries de la bible“ (1799); nadzwyczaj bogaty plon możnaby zebrać z rękopisów, przechowanych w bibliotekach publicznych i prywatnych, kryjących odpisy a nawet urywki tłumaczeń osławionych autorów francuskich z XVIII wieku w rodzaju Gerv. de Latouche'a („Portier des Chartreux“). Jos. de Dulaurens'a („Le Baïai, poème héroï-comique“) lub też bezimiennej boileau'wskiego poematu trawestji, zatytułowanej „L'art priapique“. Największym faworem tłumaczy cieszył się Pope'a „Pukiel porwany“, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia, jakie zaszło w wysokich kołach towarzystwa londyńskiego; do Polski dostał się „gościńcem paryskim“ i trzech pisarzy zajęło się jego przekładem, — a mianowicie Ign. Bykowski, K. Węgierski i J. U. Niemcewicz<sup>1)</sup> oparli się na tłumaczeniu francuskim Marmontela a wprost z oryginału przełożył dopiero Lud. Kamiński (1822), ostrzegając w przedmowie krytyków, aby nie byli zbyt surowi, bo nigdy znawca prawdziwy nie zbliża się „z cyrklem i węgielnicą do lekkiego żywej wyobraźni utworu“. Obok Pope'a utwory Gresset'a pociągnęły tłumaczy. „Pulpit żyjący“ (Le Lutrin vivant), wesołą i nieprawdopodobną historją o „pochwie Niderlandów“ czyli majtkach, które pani Barbara małemu nicponiowi Łukaszowi uszyła ze starego pergaminowego mszału, przybrał w szatę polską Tad. Morski (1781)<sup>2)</sup>. Z pod tego samego pióra wyszedł pierwszy przekład polski poemaciku Gresset'a, „Vert-vert“, w którym z lafontaine'owską werwą i humorem, a z elegancją najwykwintniejszą, jakiej mogły autora nauczyć obyczaje Regencji, opisane są złośliwie a dowcipnie wnętrza panieńskich klasztorów, siedziby jałowych zatrudnień, drobnych intryzek, naiwnych igraszek i bezmyślnej pobożności. Z Parny'ego dzieł P. Czajkowski wydał tłumaczenie „Raju utraconego“ (1809).

Z literatury niemieckiej wyróżnili nasi tłumacze J. Fr. W. Zachariae'go, ale nie najgłośniejsze utwory — „Lagosiade oder Jagd ohne Jagd, ein scherzhaftes Heldengedicht“ (1757 — prozą) lub „Murner in der Hölle. Ein scherzhaftes Heldengedicht“ (1757) — tylko pomniejsze poematy; M. Wyszkowski przełożył „Świątynię nudów“ i poemat rycersko-żartobliwy p. t. „Faeton“, w którym mamy opis przygody zbyt śmiałej hrabianki Djanny, córki pułkownika Troma. Charakterystyczne dla epoki jest wstępne wezwanie muzy:

<sup>1)</sup> Przekład Bykowskiego p. t. „Pukiel Belindzie ustrzyżony i porwany“ ukazał się w r. 1788; w dziesięć lat później pod tym samym tytułem Węgierski wydał swe tłumaczenie. Przekład Niemcewicza, dokonany w więzieniu petersburskiem, został wydrukowany w r. 1803 w „Pismach różnych wierszem i prozą“ p. t. „Pukiel włosów uciętych“. — O tych przekładach ob. M. Dadlez: „Pope w Polsce w XVIII wieku“ (Prace histor liter. nr. 19. str. 13—15.)

<sup>2)</sup> Oprócz Morskiego później tłumaczył F. Chotomski.

„Ty, któraś niegdyś wdzięki wylewała hojne  
 Na poetę, co śpiewał zab i myszy wojnę,  
 Lub tego, który dzielnie natchniony od Ciebie  
 Pierścień włosów Belindy osadził na niebie,  
 Niech mnie wesoła Muzo! wesprze twoja siła.....“<sup>1)</sup>

Już z tego krótkiego zestawienia utworów heroikomicznych poznać możemy, iż literatura polska, podążając za obcemi piśmiennictwami, umiała utrzymać miarę należyłą i zdrowym wiedziona instynktem wiedziała, co zasługuje na publikację w druku; jej ataki satyryczne na stosunki klasztorne nie są zarażone trądem pironowskim i nie obrażają — jak to było we Francji — uczuć religijnych.

Również „Cecylia utracona“ Reklewskiego, która teraz po raz pierwszy ukazuje się w druku, jest tylko wytworem niefrasobliwej wesołości żołnierzyka, pełnego tężyzny młodzieńczej. Opowieść o przygodach Zawily, zakochanego w pięknej zakonnice Cecylji, nie wypłynęła z mętnego źródła antyklerykalizmu, nie miała na celu ośmieszenia klasztornego życia<sup>2)</sup>, lecz była igraszką poetycką, do której podniecie dała lektura zagranicznych utworów heroikomicznych. Są w niej reminiscencje z Boileau'a, Gresset'a, Pope'a, Voltaire'a — ale prócz tego odnaleść w niej można szereg obserwacji bezpośrednich; pewne rysy w charakterze bohatera, zachowanie się zazdrosnej hrabiny, są podpatrzone i wzięte z życia.

Doskonale pomyślaną figurą jest djabeł Rokita, który dopomaga Zawile w jego awanturnych przedsięwzięciach; nie po raz pierwszy ten polskiego pochodzenia reprezentant piekła, znany wśród ludu na Podlasiu, wkroczył w poemacie Reklewskiego w szranki literackie — znała go już literatura sowizdrzalska w XVII w. Nie należy go zestawiać z wielkimi demonami w rodzaju miltonowskim, jest on raczej krewniakiem lesage'owskiego Asmodeusza, cazotte'owskiej Biondenty lub jakiegoś kusego djabluka z komicznych poematów niemieckich; różni się sprytem i przebiegłością od bezkrwistych szatanów pseudoklasycznych, którym Boileau nie pozwala przyznawać zbyt wielkiej mocy, gdyż to obraża święty majestat niebios — i można w Rokicie upatrywać prekursora naszych djabłów romantycznych.

A teraz niechaj przemówi sam poeta.

Słyszycie dzwonek przyjaciele mili,  
 Który nas wzywa z czystemi pannami,

<sup>1)</sup> Przekład „Faetona“, wydrukowany w „Pamiętniku warszawskim“ (1809. I 138—51, II 277—94).

<sup>2)</sup> W. K. Stattler w „Przypomnieniach starych znajomości“ (Kłosy, Warszawa 1873 T. XVII nr. 430) pisze, że Reklewski lubił obrazy paciorkowe, któremi zakonnice zatrudniał.

Abyśmy skromnie śpiewali w tej chwili  
 Cienkimi równie jak one głosami.  
 Mnie się podoba to nieszporne granie,  
 Również pod niebios posyłam sklepienie  
 O utraconej Cecyliji pienie.  
 Niechaj na wieki twa sława zostanie  
 Mężny Zawilo, lubo nieszczęśliwy,  
 Niechaj cię godne uwielbiają śpiewy

## II.

Muzo zakonna otwórz skarby twoje,  
 Co siostróm strachy objawiasz i cuda,  
 Niechaj się w marzeń strumieniu napoję,  
 Niechaj się i mnie zwodzić ludzi uda.  
 Niechaj Cecyliji z łez niebieskie oczy  
 Oschną, niech gęste usunie zaślony,  
 Wszystkie się mnichów rozśmieją zakony,  
 Gdy na jej licu uśmiech się potoczy.  
 Muzo! na skrzydle bywaj Cherubina,  
 Niechaj się panny śpiewanie zaczyna.

## III.

Męstwo stugębne zwykle głosi sława,  
 Czy zwyciężone porozwała grody,  
 Czy za ojczyznę nieszczęśliwą stawa,  
 Czyli spokojne ujarzmia narody.  
 Głoś i sław męstwo, lubo nieszczęśliwe,  
 Potomka książąt Sarmacyji dzieła,  
 Którego miłość za rycerza wzięła,  
 I psoty jemu robiąc żartobliwe,  
 Chwilę go tylko z przedmiotem kochania  
 Łączy obłądnym węzłem i odgania.

## IV.

Przodkowie nasi, pobożności wzory,  
 Gdy już nie mogli cieszyć się w seraju,  
 Wtedy panieństwu stawiali klasztory  
 I ambrozyją wypijają z raję.  
 Matki zaś nasze, zazdrosne jak trzeba,  
 Aby był stałym dworzanim lubiony,  
 Liczne panieństwu wznosiły zakony.  
 I za to z graniem jechały do nieba.  
 Nikt nie ugasił pannom ogień Westy,  
 Chyba braciszek, co przyszedł na kwestę.

## V.

W cichem ustroniu, w środku lip niewielu,  
 Pobożna matka któraś wzniosła gmachy.  
 Wieki spokojnie pustynia Karmelu  
 Ciemno czerwone pokazuje dachy,  
 Wisła obmywa skałę zasadową  
 I grają trzody w okolnym padole,  
 Rzucając cienie odwieczne topole,  
 Wieża się wznosi z niemi nad budową —  
 I w zgodnych kobiet zgromadzenie święte  
 Niewinność chowa i wdzięki nietknięte.

## VI.

Ale Zawilo, książę znakomity,  
 Którego przodki sprzagli jelenie  
 I niedźwiedziami wozili kobiety,  
 Na tej pustyni oko rzucił cienie  
 Tam gdzie zostało uwięzione oko  
 Skarbiec jest, co panieństwo chowa,  
 Próżno obwody wzniesione wysoko,  
 Kraty z kolcami i mocna budowa,  
 Wstęp sobie robi przez podstęp zbyt pusty,  
 Przez medaliki i wieczne odpusty.

## VII.

Długo mu wejście bramy wzbronne było,  
 Ale ciekawość daleko zasięga,  
 Zginał kolana na progu Zawilo,  
 Cierpiała na tem orderowa wstęga;  
 Lecz miłość, która tę ciekawość wiodła,  
 Bo ona tylko ciekawością żyje,  
 Dała mu poznać co pustynia kryje,  
 Miłej roskoszy rozlała mu źródła,  
 I wkrótce zjadał za pobożność świętą  
 Gorzkie pierniczki i cukierki z miętą.

## VIII.

Przedmiot łakomstwa nieużytych braci.  
 Tu, jako kwiatek na niewstępczej skale,  
 Piękność naprózno swe kwitnienie traci  
 I w własnym tylko niszczy zapale.  
 Tu Cecylija piękna i wesoła,  
 Co dziewiętnastą przebiegała wiosnę,  
 Oczy na mężczyznę wznosiła miłosne,  
 Bo w tej postaci widziała anioła,  
 A pełną życia duszę w czerstwym ciele  
 Wzrokiem jedynie bawiła w kościele.

## IX.

By mieć miłości niebieskiej pojęcie,  
 Trudno ją sobie wystawiać inaczej;  
 Kochać się miała mocne przedsięwzięcie,  
 Trudno się kochać w tem co pendzel znaczy.  
 Próżno na piękność patrzy archanioła,  
 W obrazie martwe miłości wydanie,  
 Dokładne chciała uczuć porównanie,  
 W czem malowanie usłużyć nie zdoła.  
 Po co ją nudzą modły, krata sroga,  
 W przystojnym chłopcu chce mieć obraz Boga.

## X.

Wśród dymu woni i wysokich pieni  
 Gdy Cecyliję spostrzega Zawilo,  
 Jednym urokiem byli zachwyceni,  
 Tkliwie się wtedy o niebie nuciło.  
 Usta w modlitwie z sobą rozmawiają,  
 Jużby być radzi pod zielonym cieniem,

Oczy ich jednym jaśnieją płomieniem,  
Wzajem się dłonie do siebie składają.  
Księżę gdy przed nią ugina kolana,  
Uśmiechnęła się kapłanka rumiana.

## XI.

Zwyczajnie rycerz przedsięwzięciu stały  
Męstwem oddycha, nieśmiertelna praca  
Zwycięży Dunaj, Pireneju skały  
Tysiące wali, warownie wywraca,  
Zabije słupy na połowie świata,  
Rozlicznym ludom da wyroki z tronu,  
Obali w morze kolos Albionu,  
Poda mu skarby Indyja bogate,  
Wszystko ustąpi niedaremnej myśli,  
Dokonać musi, co w sercu zakreśli.

## XII.

Również Zawilo wypełnia zamiary,  
Niczem są dzwonki i strzeżone bramy;  
Tu walczył męstwem, tu zwodnemi dary,  
Dokładny z niego wiekom przykład damy.  
Serce miłosne gdy palą pochodnie,  
Gdy pachną wdzięki Cecyliji miłe,  
Za nic są kraty i wchody zawile.  
Męstwu, miłości sprawił on się godnie,  
Gdy przedsięwzięcie w natężeniu stoi  
Do świętych musiał dostać się podwoi.

## XIII.

Lecz kto księcia dzielnie wsparł zamiary,  
Komu część winien bohaterstwa chwały?  
Sprawił niemylnie to Rokita stary;  
On pięknej pary połączył zapaty.  
A stracił nogę Rokita kulawy  
W wojnie, którą ty śpiewałeś Miltonie;  
Za jego sprawą pijany utonie,  
I on podróżnych wprowadza na stawy.  
Djabeł psikusy wyrządzać pragnie  
I zawsze siada w zaroślach na bagnie.

## XIV.

Jak jest, on sprawił, przyznasz mi Zawilo,  
Że do niewinnej zakonnicy celi  
Z tobą tysiące pustotek przybyło,  
Gdzie każda z wami pustoszenia dzieli.  
Miłe świegocą kanaryjskie ptaszki,  
Jedyna dawniej kapłanki zabawa,  
Gdy ona z tobą kochania doznawa,  
Podobne waszym zrzędzają igraszki.  
Tu się przed matką Cyteryjczyk schrania,  
I wam najtkliwiej udziela kochania.

## XV.

Przypomnij sobie co ci raz kochanka  
 Doniosła usta [rozmarzonymi]:  
 „Oto — pięknego mówiła poranka —  
 Niżelim ciebie poznała na ziemi,  
 Z nieba się spuścił złotemi skrzydłami  
 Mały aniołek, oknem wbiegł do celi.  
 Niechaj się panno twe serce weseli,  
 Rzekł, i dzielnemi natchnął mnie ogniami.  
 Ja potem ciebie ujrzałam w kościele,  
 I te niebieskie z tobą ognie dziele.“

## XVI.

Tak Cecylija mówiła Zawile,  
 Ale to nie był aniołek zbyt dzielny,  
 Równie się wprawdzie wdzięczył, igrał mile,  
 Włoski miał kręte i był nieśmiertelny,  
 Lecz miał skrzydełka podobno motyle,  
 I miał coś więcej niż aniołki mają,  
 Gdy nagie z panny po niebie igrają.  
 Był to Amorek . . . . .  
 Co go Rokita wezwał . . . . .<sup>1)</sup>  
 Na hańbę tego czystości zakonu.

## XVII.

Te co błyszczały zrana po murawie  
 Z wonią się rosy krople wzniosły w nieba;  
 Słońce dogrzewa, już południe prawie,  
 Już stokroć nędzy odmówiono chleba,  
 A wierszorobek płatny za to dziennie  
 Już zabił kilku w tragedyi ludzi.  
 Zawilo tylko jeszcze się nie budzi,  
 Zawilo, który strawił noc bezsennie,  
 Bo porównywał z bladeścią księżyca  
 Twe rozognione Cecylijo lica.

## XVIII.

Morfej mu słodkie prowadzi marzenie  
 Na lampartowej gdy usypia skórze,  
 Zielona słońcu tkanka stawia cienie,  
 Jaśnieje obraz Cecyliji w górze.  
 Po jednej stronie szkło księgi zasłania,  
 Które miłości opiewają dzieje,  
 Po drugiej bronie, sprzęty polowania,  
 Zbroje co dawniej zdobyły turnieje,  
 A na hebanie leży promień kręty  
 Włosów, kochance tej nocy ucięty.

## XIX.

Heu! z drogi warczą koła ogniopłode,  
 Lekki faeton unosi się z panią,  
 Oboje piękność łączą i wygodę,  
 Szklą przed nią czyste a zwierciadła za nią

<sup>1)</sup> W autografie wyrazy zamazane.



Mnożą ruch ludu i piękne ogrody.  
 Kare rumaki biją ognia nogą,  
 Uszy ucięte, postać mają sroga,  
 Szor na nich błyszczy nadsekwańskiej urody,  
 Równie jak pani rzucają oczyma,  
 Wąsaty Szymon bicz płochości trzyma.

## XX.

Wpada faeton do domu Zawiły,  
 Zaledwie w rączym skrecony polocie,  
 Tętent i rżenia księcia obudziły;  
 On się domyśla.. nie będąc w ochocie,  
 Znów się pokłada, spiącego udaje.  
 Wpada hrabina, zręczne poruszenie  
 Lekkiej odwija sukni słabe cienie  
 I ubieloną nóżkę widzieć daje.  
 Ale napróżne z niechcenia udanie,  
 Młody Zawiło... nie widzi, nie wstanie.

## XXI.

„Ach widać, że jest mocno utrudzony,  
 To polowanie zbytńio mu nie służy,  
 Pewnie za łanią puścił się w zagony,  
 Zmęczonyś... dosyć... spać mu nie dam dłużej.“  
 Mówiąc hrabina piękne robi oczy,  
 Chichocząc głośno i w zgrabnej przysadzie  
 Na łonie księcia ślniącą rączkę kładzie.  
 On się na drugi bok do ściany toczy,  
 Ścisła powieki i w śmiertelnym pocie  
 Nie wie co począć w natrętym kłopotcie.

## XXII.

Kiedy się książę obrócił ku ścianie  
 Szkaplerz na szyji spostrzega hrabina.  
 Pięknemi barwy na nim wyszywanie,  
 W koło cierniowa gałązka się zgina;  
 A w takim wieńcu serce wyrobione,  
 Złotem wyszyte imię: Cecylija,  
 Aaronowa różdżka się rozwija,  
 Dwie ręce węzłem różanym splecione.  
 Taka pobożność zadziwia hrabiną,  
 Myśli nad prędką odmiany przyczyną.

## XXIII.

Niestety, nagle uderza dłoń dłonią,  
 Na hebanowym stole widzi włosy  
 Miękkie, rozety napojone wonią.  
 O srodze! dla jej serca srogie ciosy.  
 Nie tyle rozpacz unika nadziei,  
 Nie tyle skąpiec przed modą ucieka,  
 Kiedy spostrzega drapieżnego człeka  
 Nie tak odskoczy dzika sarna w knieji,  
 Jak szybko nazad zrobiła trzy kroki  
 Na tak raniące hrabina widoki.

## XXIV.

Czyli Meduzy wzrokiem skamieniona?  
 Czy żona Łota przeznaczenie dzieli?  
 Stoi jak wryta, gniewem zachwycona...  
 Książę w jedwabnej chce zginąć pościeli...  
 Po długiej przerwie, kiedy dar mówienia  
 Łaskawe nieba hrabinie wróciły,  
 Wszystkie się w język zgromadziły siły.  
 Nie mogła dłużej zachować milczenia,  
 A mnożąc gesta i ręką i nogą,  
 Tak na niewinność następuje sroga.

.....

Na zwrotce XXIV urywa się w autografie pieśń pierwsza, z pieśni zaś następnych zachowały się na luźnych kartkach jedynie niewykończone plany, pisane prozą oraz kilka zwrotek.

Pieśń druga zawrzeć miała treść następującą:

„Przychodzą do Zawity jego przyjaciele — śniadanie i pijatyka. — Opowiadanie miłostek z Cecylją. — Wyszukiwania hrabiny; dla tego i dla rozerwania się w zmartwieniu oddaje wizyty swoim przyjaciółkom, gdzie ma podejrzenie o związkach z księciem, kłóci się z niemi dokładnie. — Jej prośba do bogini mody, aby ubliżyła swoich względów jej rywalce. Bogini oznajmuje hrabinie przez swoją kapłankę (marchande de mode) o miłostkach księcia, iż te niezawodnie są w klasztorze. — Opisanie mody. — Hrabina posyła po swoje przyjaciółki, aby z wrodzoną ciekawością mogły poznać przedmiot miłości księcia; wyjeżdżają do klasztoru. — U Zawity dokazywanie na koniach, — kłótnia — wyzwanie na pojedynek — przygotowania.“

Do tego w ogólnym zarysie nakreślonego planu dołączone są przypiski, zawierające treść poszczególnych zwrotek. Do początku pieśni drugiej odnoszą się następujące:

„Hrabia przyrzeka księciu słuchać jego awantur — żeby się nie nudzić, zapewnia się wprzód o dobrym jeszcze zapasie ponczu w wazie.

Zabijajmy nudy. — Cecylja bardzo pięknie grała i śpiewała, rozczulając się miłością przy organie na wzór Cecylji, swojej patronki, co jest u nas boginią muzyki. — Czytamy z Cecylją pieśni Salomona, miłostki Jakóba.

Moje żądanie, ażebym mógł spokojnie nucić — o czem? — o wojnie.<sup>1)</sup>

Piękność połączona z przyjemnością grania, jakże mnie zachwyca.

Zawiło kończąc opowiadanie swoich miłostek przypomina sobie o włosach kochanki..... Na końcu opowiadania ubolewanie nad porwanymi włosami. — Jak włosy w czasie zemdlenia hrabiny upadają jej z dłoni; podjęte przez Cecylję, jej smutek z przyczyny miłostek z hrabiną.

Zawiło kończąc swoje opowiadanie — pijany, więc szczerzy — chce wynurzyć swoje zamysły na dniu dzisiejszym wykradzenia Cecylji, ale roztropny Rokita, w postaci muchy siada na kolczyku, ugryzł go w ucho i ostrzegł o tajemnicy — topi ostatnie słowa w szklance miodu.“

<sup>1)</sup> Obok tych słów nakreślony jest na marginesie kartki dwuwiersz:

„Jak dla ojczyzny przyjemna zabawka,  
 Gdy po powstaniu robi się ruchawka...“

Do ustępu, w którym hrabina zwraca się z prośbą do bogini mody, odnieść należy następujące zapiski:

„Ubliż jej bogini tych względów, a będzie się mógł nawet kochać Zawilo, gdyż nie będzie miała modnego stroju, gdyż jej włosy nie będą podług twoich ułożone rozkazów, nie będzie upięta podług prawideł, gdyż nie będzie umiała ukryć szpilki tam, gdzie jej widać nie będzie potrzeba.....

Bogini obiecuje hrabinie dla większej przewagi nad rywalką nadesłać pocztą przez Paryż zupełnie nowe stroje.

Kiedy hrabina wchodzi do mieszkania bogini mody, na ten widok bogini wpada w śmiech nieufamowany i jej dwór cały uznaje ubiór hrabiny za godny zbioru starożytności.“

Z całej pieśni drugiej autograf przynosi nam tylko dwie zwrotki wykończone, które należą do opowiadania Zawily.

## LXIII.

„Czyta mi wdzięcznie moja ulubiona  
Proste miłostki Jakóba, Racheli,  
I rozrzucone piosnki Salomona,  
Przyjemną tkliwość z Heloizą dzieli.  
Wczoraj dostałem od niej dar jedyny,  
Jej złotych włosów piękne dwa pierścienie,  
Które dawały jej ramionom cienie,  
Wonnej rozety napojone płyny.  
Ale niestety! co za srogie losy  
Zazdrość hrabiny posiada te włosy.

## LXIV.

Niechaj posiada! lecz moje zamiary  
Dzisiaj“ — tu zamknął usta na pół-słowie,  
W postaci muchy skłiniący djabeł stary,  
Rokita brzęcząc siada mu na głowie.  
Kolnieniem w ucho do milczenia skłania,  
Z mężnych zamiarów chce mieć tajemnicę,  
Że dziś wykrada księżę zakonnice,  
Piękność stworzoną tylko do kochania.  
W ponczowym księżę skrytość topiąc płynie  
Krzyknął: „Ej niechaj Cecylia słynie.“

## A jak przedstawia się plan pieśni trzeciej?

„Hrabina w klasztorze — pierwsze jej zadziwienie kiedy spostrzeżga na obchodzie bóstwo milczenia, — jej przedsięwzięcie, aby nie milczała, — jej spotkanie się z ksienią o włosy — stąd walka brunetek z blondynkami — Cecylja zwycięża, bo i Dafne blondzista. — Cudowny obraz anioła, na widok którego hrabina mdleje — stąd zwycięstwo mniszek — oddalenie się hrabiny — radość Cecylji, iż się nie wydały jej miłostki i że zwyciężyła pięknością, przerwana doniesieniem o Zawily pojedynku. — Baba ją pociesza, upewniając, że się tej nocy będzie djabeł palił, co przestraszy zakonnice, a ona tymczasem z kochankiem swoim ucieknie.

Pojedynek Zawily, który się kończy na niczem — rozjazd rycerzy, Zawilo udaje się sam do klasztoru. — Rada aniołów o przedsięwzięciach Zawily, ustanowienie, aby przeszkodzić jego zamiarowi, wydać jego miłostki i tak uwolnić zakon od hańby — a Cecylją umartwić. — Ta namowa wysłuchana od Rokity -- anioł najdowcipniejszy wybrany na skuteczzenie

tego idzie w polot ku klasztorowi. — Rokita przedsiębierze odciągnąć Zawilę, aby dzisiaj zamiar nie był wykonany, z powodu iż pijany i aby zawieść oczuwania aniołów — puszcza się za Zawilą.“

Bliższe szczegóły co do treści poszczególnych zwrotek przynoszą następujące zapiski o wnętrzu klasztoru:

„Było malowane na ścianach, co dawniej czystość panien tego klasztoru ucierpiała w czasie napadu Tatarów — czyn heroiczny p. Petroneli.

Niech cierpią siostry dla miłości Boga.

Drugie malowidło, jak w Krakowie u Franciszkanów królowna węgierska bawi się z księciem niemieckim a mnichy tańczą z jej fraucymerem.“

Z pobytom hrabiny w klasztorze wiążą się takie notatki:

„Cecylja spuściła oczy, aby je podnieść przyjemniej.

Wszystkie [mniszki] się pchały w zwierciadło i najbrzydsza w niem sobie podobała.

Dzielność cudownej laski, gdy wielki Mesmer leczył.....

Blondynki, które przyjechały z hrabiną, odstępują jej, bo tu idzie o obronę swojej piękności

Zamysły hrabiny pomieszane względem oskarżenia zakonnicy, gdyż podejrzenie pada na samą ksienię.

Obraz Michała archanioła, który był stróżem zakonu, ustąpił obrazowi Zawily pod imieniem Gabryjela, gdy zaczął słynąć cudami w celi Cecylji (...pewnie że był piękniejszy.) Siostra jedna wysławia, iż udając się do niego, uwolnioną została od pokusy.“

Z wykończonego tekstu pieśni trzeciej zachowało się w naszym autografie pięć początkowych zwrotek.

#### XLV.

Jako w palmowym od murzyna lesie  
Strzałką raniona barwista papuga  
Swego nieszczęścia precz nowinę niesie,  
Napełnia ciemne gaje skarga długa,  
Równie hrabina przyjaciółki swoje  
Objężdża, wszędzie swoje prawi rany,  
Jakie jej zadał książę ukochany,  
I ciężkie serca prawi niepokoje.  
Jeśli się która razem z nią nie smuci,  
Z tą się hrabina do upadku klóci,

#### LXVI.

O biedny książę, celu mego pienia,  
Jest-żeś ty w stanie pozbyć się hrabiny!  
Ach! dobry chłopiec, pełen przymilenia  
Trudno natrętnej ujdzie kobieciny.  
To jest tak trudno, jak kiedy Parnasu  
Opadnie dumny wierszokleta ciebie,  
Nudząc cię wodzi po piekle, po niebie,  
Spiącemu nie da odpoczynku czasu,  
Póty cię trzyma do zachodu słońca  
Aż nie przeczyta swych wierszy do końca.

## LXVII.

Śledzi hrabina gdzieby miłość płocha  
 Motyla lotem poniosła Zawilę?  
 Dochodzi, gdzie się na ten tydzień kocha,  
 Gdzie spędza noce i wieczory miłe.  
 Lecz o niestałość skarżyć go nie można,  
 Pierwiązki tobie, hrabino, oddane,  
 Jeśli tę pierwszą uczynił zamianę,  
 Nie on to winien, lecz miłość pobożna,  
 Która mu świeżość oddając w podziale,  
 Serce uwięzła w wierności kościele.

## LXVIII.

Już najwierniejsze rozestane sługi,  
 Aby wysłedzić miłostki Zawilę,  
 Panny z chłopcami, z niemi szwajcar długi,  
 Został się tylko Buwin wierny, miły.  
 Próżno się mały piesek wdzięczy, szczeka,  
 Języczkiem, jako listek róży ciemny,  
 Napróżno pani robi ruch przyjemny,  
 Już myśl hrabiny od ziemi zdaleka.  
 Adieu! niskie poety z hrabiną  
 Już po Olimpie moje skrzydła płyną.

## LXIX.

Sławne dawnego Olimpu piękności  
 Mija hrabiny połot nieścigniony;  
 Chwilę wstrzymana, niezmiernie się złości  
 Gdy piękną córkę spostrzega Djony,  
 Która czarownym oczyma zwodzi pasem.  
 W niej uwielbiany urody nie widzi,  
 Z jej czarnych oczów, z włosów sobie szydzi,  
 Inne boginie obmawia nawiasem,  
 A tu obraca swe kroki zdziwiona  
 Gdzie mieszka moda, boga zbytku żona.“

Z pieśni czwartej i piątej mamy w autografie jedynie  
 związane naskicowanie planu.

„Pieśń czwarta.“ —

„Książę, mocą Rokity, spada z konia w drodze i napróżno goni go po  
 błoniach — pokazanie się Rokity — ostrzeżenia jego i napróżno robione  
 przeszkody, aby Zawilo dziś nie był w klasztorze — jego uraza do zakon-  
 nic. — Na rozkaz Rokity powstaje pałac rokoszny — tam się bawi Zawilo —  
 zniszczenie pałacu przez przeżegnanie..... Książę dalej prowadzi swoje usiło-  
 wania — Cecylja w swojej celi czeka kochanka — ukazuje się jej przez  
 parzące się sowy i wrzask kotów — uspienie w oczekiwaniu — sen podany  
 przez anioła — jego ustawianie zdradliwe flaszeczek na oknie — Cecylja  
 czeka snu obudzona — dzwonią na pacierze — odchodzi ze stoczkiem —  
 przybycie Zawilę pod okno.“

„Pieśń piąta.“

„Ostatnie usiłowania djabła, gdy Zawilo wlaził na jabłoni. — Apostrofa  
 do jabłoni. — Anioł chce, aby Zawilo wlaził — bitwa anioła z Rokitą —  
 korzystając z tego czasu Zawilo wlaży do celi, gdzie Rokita wejść nie może —  
 anioł ucieka. — Mycie się Zawilę perfumami podług zwyczaju, anioł mu sam  
 podaje flaszeczki — zdejmuję z siebie zbroję [Zawilo] — Powrót Cecylji;

lęka się powrócić, obrazy straszne jej się ukazują — otwiera cełę, nie poznaje Zawiy, któremu anioł zamiast perfum podał płynu czarnego, jej krzyknienie i cofnięcie się. — Zbieg zakonnic — walka z Zawiyą — poznaje go Cecylja, domyśla się omyłki — mdleje. Książę po dzielnym bronienu się cofa się oknem — zbroja tylko jego zostaje. — Baba w czasie tej wojny pociera fosforem djabła — siostra jedna daje znać o pokazaniu się drugiego jeszcze straszniejszego djabła.... przenosi się teatr wojny w tamte strony. — Cecylja przychodzi do siebie, widzi się sama, zgiełk tylko zdaleka. — Jak Dydona obudzona widzi tylko zbroję Eneasza pozostałą, tak ona bardziej widzi zbroję i ubiór swego kochanka zwyciężonego. — Chce wychodzić do zgraji, aby go raz ostatni widziała, kiedy on pokazuje się oknem, woła ją — ona zrzuca z siebie ubiór czarny i jako bachantka spuszcza się za jego pomocą po jabłoni. — Owinięci w obłok ciemności od Rokity, uniesieni zostali przed promieniami słońca do zamku Zawiy — idą na spoczynek do łoża roskoszy.

Zakonnice gdy spostrzegły jej ucieczkę, kilka najodważniejszych poszło w pogoń, ale ich usiłowania wstrzymane zostały — nieszczęśliwie jedne wpadły w ręce żołnierzy — inne dostały się pijanym družbom powracającym z wesela w nocy.....

W walce mniszek siostra Filomela stłukła ukochaną filizankę; na tej było malowanie śpiącego Noego, kiedy się upił pierwszy raz winem, — wszystkie niośty przeciwko djabłu drugiemu, palącemu się, obraz anioła cudowny...

Z tych fragmentów niewykończonych sądząc, Reklewskiego „Cecylji utraconej“ przynależałoby się miejsce osobne wśród polskich poematów heroikomicznych; wprawdzie tkwi ona swemi korzeniami w epoce, która wydała „Monachomachie“ i „Organy“, wprawdzie jej element erotyczny żywo przypomina rozmaite *oeuvres badinés* Parny'ego i towarzyszy, jednakże w ogólnym tonie i kolorycie odbiega od wyblakłych wzorów pseudoklasycznych i niesie jakiś wiew świeższy. Poeta korzysta swobodnie z najróżnorodniejszych źródeł, tworzy splot motywów, które nie zostają z sobą w zupełnej harmonji, nie zastanawia się, czy jego utwór odpowiada takim lub owakim regułom, lecz dając folgę młodzieńczemu temperamentowi kreśli obrazy śmiałe, nie przebiera w wyrażeniach dosadnych, szermuje z zacięciem satyryka, który wszakże nie karcić ale zabawić przedewszystkiem pragnie. „Cecylja utracona“ to igraszka, pisana ku rozweseleniu towarzyszków i przyjaciół; tak należy ją traktować — a gdyby kto atakował jej ton i dowcipy, wtenczas można odpowiedzieć słowami ks. biskupa Łętowskiego: „Jeżeliś się zgorzyszył wesołymi żartami, to musiałeś być zły, bo wszak gorszy, to stopień wyższy od złego.“

#### IV.

Z życia Reklewskiego niewiele znamy szczegółów, każdy więc drobiazg skrzętnie zanotować należy. Przedewszystkiem podaję pominiętą przez dotychczasowych biografów charakterystykę poety, którą w „Przypomnieniach starych znajomości“ nakreślił znany malarz, Wojciech Korneli Stattler.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Kłosy, Warszawa 1873. T. XVII nr. 430 str. 198.

„Wincenty Reklewski był kontrastem Jacka Przybylskiego i chętnie nazywany był poetą. Młody, nader urodziwy, umiejący podobać się wszystkim. Był kapitanem artylerji, a w tej samej kompanji Kaz. Brodziński jako kadet był umieszczony. Wówczas ulotne wierszyki wyższe umysły zajmowały. Ładunki prochu stały obok kałamarza. Nadzieja bytu nakazywała nie myśleć o Parnasie, pegazowi obcinano skrzydła i Reklewski zamienił go w śliczną klaczkę, nazywając swoją Kasią! Do niej, wyglądającej niecierpliwie z stajenki, patrzącej smutno w okno kapitana, drżącej z radości, gdy na nią zawołał „Kasiu“, najczęściej składały się rymy.

W Krakowie mieszkał w domu mego ojca na Florjańskiej ulicy pod nr. 516 na drugim piętrze, gdzie miałem sposobność często go widywać i bywać świadkiem, jak improwizował z panem Kazimierzem na rozmaite temata, jakich służba wojskowa i powszechna dla niej cześć dostarczały. Miłował sztuki piękne, zbierał obrazy i posągi, które do przechowania memu ojcu oddawał. Lubił także obrazy paciorkowe, któremi zakonnice zatrudniał. Dwóch rzeczy nienawidził: nieczystości i próżniactwa. Chorowitych nawet ze snu budził. Zwykł być mawiać, że najchorowitszy obywatel pożytecznym krajowi być może.

Winc. Reklewski mało swych poezyj ogłosił drukiem. Dostałem od niego jeden tomik sielanek, z rycinami wykonanemi w Wiedniu, według rysunków Michała Stachowicza. Ale duchem był ze wszech miar poetą.“

Poza tą bezpretensjonalną charakterystyką znalazłem w pamiętnikach Ignacego Humnickiego<sup>1)</sup> stwierdzenie wiadomości, podanej już przez dr. Krceka, iż w Słupi ks. proboszcz Mołętowski utrzymywał wzorową pensję, „na której byli między innymi bracia Reklewscy, z których najstarszy Wincenty, wielkich nadziei młodzieniec w 27 roku, jako pułkownik artylerji w kampanji francuskiej umarł w Moskwie. Młody ten wojownik był i poetą.....“ Z tej notatki Humnickiego dowiadujemy się po raz pierwszy, iż Reklewski miał brata.

Nakoniec w szkicu literackim Al. Krupińskiego p. t. „Romanowski dni naszych — na marginesie twórczości Stanisława Długosza, podporucznika 1 brygady wojsk polskich“,<sup>2)</sup> jest zacytowany urywek z dziennika Długosza, który pod datą dnia 2 czerwca 1915 tak pisał: „Siedzieliśmy dwa dni w okopach obok dworu konarskiego... Przed dworem, na wielkim trawniku stał oparty o drzewo portret Wincentego Reklewskiego, poety, co aż nad mroźną Berezyną poszedł za pierwszym konsulem...“

Napróżno rozpytywałem się o losy tego portretu; pożoga wojenna położyła przedwcześnie kres życiu autora „Pień wiejskich“, — również podobna tamtej pożoga, którą przeżyliśmy, zniszczyła najprawdopodobniej tę cenną po nim pamiątkę.

*Bronisław Gubrynowicz.*

<sup>1)</sup> Sfinks, Warszawa 1913. T. I str. 131.

<sup>2)</sup> Maski, Kraków 1919 nr. 17.